

ISSN 1897 - 7618

SŁOWO KRZYŻA

2 (2008)

WARSZAWA

TERESA PASZKOWSKA

Pasyjność - niezbywalny wymiar duchowości życia konsekrowanego

Duchowość życia konsekrowanego, podobnie jak cała duchowość eklezjalna, przyjmuje za punkt wyjścia „doświadczenie samego Chrystusa”, wyłania się z doświadczenia, które było Jego własnym. Tu też należy upatrywać źródła praktycznego wymiaru duchowości, zabezpiecza ona bowiem osobę przed koncentrowaniem się na samej tylko nauce Jezusa, a w konsekwencji przed teoretycznym jedynie opowiedzeniem się za Chrystusem. Syn Boży zstąpił z nieba, by włączyć człowieka w życie wytryskające z Ojca, a nie zaledwie o nim poinformować. Za wielką cenę zostaliśmy nabyci (1 Kor 6,20), co oznacza, że także człowiek winien Bogu ofiarować wiele.

Nietrudno dostrzec obecnie w Kościele symptomy swego rodzaju schorzeń duchowych, polegających na tym, że „powtarza się gesty i znaki związane z wiarą (...), ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przyłgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne; szerzą się różne formy agnostycyzmu i praktycznego ateizmu, które przyczyniają się do pogłębienia rozdzwiewu między wiarą a życiem” (adh. ap. *Ecclesia in Europa*, nr 47).

Syn Boży został nam dany jako „żywa Ewangelia”, dopiero wtórnie wpisano historię Jego czynów i słów w księgi. Bóg pragnie człowieka wywieść z ciemności i wprowadzić w życie ewangeliczne, tj. uchrystusowione, przemienione. Punktem wyjścia w duchowości życia konsekrowanego nie jest nigdy jednostkowe doświadczenie osoby powołanej. Takie doświadczenie niesie w sobie bowiem

zagrożenie subiektywizmu, indywidualizmu czy innych deformacji wynikłych z ludzkiej logiki. Św. Piotr z Alkantary, poproszony przez św. Teresę od Jezusa – zdeorientowaną ludzkimi radami – o pouczenie w sprawie ubóstwa, tłumaczył: „Nade wszystko ufam Chrystusowi i mocno wierzę, że jego rady są najlepsze, gdyż są to rady Boże (...). Stąd uważam, że błogosławieni są ubodzy w duchu, jak mówi Pan, to znaczy dobrowolnie ubodzy. Sam tego doświadczyłem, chociaż bardziej wierzę Bogu niż własnemu doświadczeniu”¹.

W orędziu wydanym po IX Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu Biskupów stwierdzono, że obecnie „praktyka rad ewangelicznych jest wyzwaniem dla współczesnej kultury dotkniętej kryzysem i ukazuje ludziom, ofiarom »rozczarowania«, wzorce zdolne odmienić ich życie. To świadectwo wzywa ludzi, by odnaleźli w sobie obraz Boży, zatarty przez grzech”².

Współczesne antropologie uparcie pomijają fakt grzeszności człowieka. Akcentując „jedynie jasne strony ludzkiej natury”, zdają się wcale „nie dostrzegać rozmiarów zła, jakie czai się w człowieku i zagraża jego społecznej koegzystencji”³ – zauważa bp S. Budzik. Wielu zdaje się nadal hołdować pogładowi „wymyślonego przez Rousseau i charakterystycznemu dla zachodniego myślenia o naturalnej, prymitywnej dobroci człowieka”⁴. Tymczasem papież Jan Paweł II zauważył już na progu swego pontyfikatu, iż współczesny człowiek „coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory (...), i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości, mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi (...), stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć” (enc. *Redemptor hominis*, nr 15).

Człowiek współczesny bytuje w kontekście *passio* w dwojakim tego słowa znaczeniu: z pasją rzuca się w wir życia, a zarazem doświadcza pasywnego wymiaru życia przez cierpienia zewnętrzne i wewnętrzne.

1 Z listu do św. Teresy, *Annales Minorum*, t. XIX, s. 341; cyt. za: *Liturgia godzin. Teksty własne zakonów franciszkańskich w Polsce*, t. 3/4, Katowice-Panewniki [b. r.], s. 240.

2 IX Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Orędzie Ojców Synodu «At the end of the Synod»*, Rzym 27 października 1994; pełny tekst zob. *L'Osservatore Romano*, wyd. pol. 1(1995), s. 44-46.

3 S. BUDZIK, „Teologia a obraz człowieka na przykładzie antropologii René Girarda”. w: *Obrazy świata w teologii i w naukach przyrodniczych*, red. M. HELLER, S. BUDZIK, S. WŚZOLEK, Tarnów 1996, s. 227-252, zw ł. s. 247.

4 Tamże, s. 228.

1. *Pasja chwili czy pasyjność ukierunkowana na życie wieczne?*

Nasuwa się pytanie: czy człowiek został powołany do istnienia jako *ens ad passionem*, czy stan *homo patiens* zawiera ontyczną wartość i sens? Czy jest to raczej wtórny wymiar jego istnienia, u podłoża którego tkwi stan grzeszności? Wydaje się, że można wprost stwierdzić, iż żyjący grzesznik – to „stan absurdalny” wobec Życia, zwłaszcza gdy to ostatnie pojęcie oznacza Boga. Świadomy wybór grzechu (niosącego śmierć) jest w istocie buntem przeciw życiu. Jest to bunt skierowany nade wszystko przeciw wiecznemu wymiarowi życia, gdyż człowiek dopatruje się wystarczającej racji dla swego postępowania w logice „krótkotrwałej pasji” intensywnych doznań.

Podczas gdy Bóg powołał człowieka do wieczystego pasjonowania się życiem, ojciec kłamstwa wiezie go do ekscytacji zaledwie chwilą. W tym znaczeniu ewangeliczna kultura życia jest diametralnie różna od „propozycji kultury chwili”⁵. Współcześni zdają się coraz częściej przejawiać niezdolność do podejmowania trwałych decyzji i wyborów⁶, hołdując – być może bezwiednie – tej „kulturze chwili”. Zadaniem osób konsekrowanych jest prowadzić ich wzrok ku horyzontom niedomkniętym linią doczesności, prowokować wezwaniem: *sursum corda, duc in altum...*

Człowiek – jak widać już u dziecka – nosi w sobie skłonność do naśladowania, potrzebuje życiowego wzorca. Osoby konsekrowane zdecydowane nieść „ludziom, ofiarom »rozczarowania«, wzorce zdolne odmienić ich życie”⁷, nie mogą same tracić z oczu Boskiego Wzorca. To do Chrystusa należy przychodzić z pytaniem o to, co czynić i jak osiąść życie – „co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne” (Mk 10,17; Mt 19,16; Łk 10,25; Łk 18,18). Pytanie o czyn i o życie wskazuje na pragmatyzm wierzącego, jak też na jego umiejętność rozeznawania i wolę zaangażowania się. Nie jest to pytanie o posmak zaledwie gnostycznym: „Co powinienem wiedzieć?”, albo konsumpcjonistycznym: „Jak osiągnąć pomyślność doczesną?”. Powołani do konsekracji życia ostatecznie wyrzekają się realizowania własnej woli, zabiegania o majątności, przekazania życia potomstwu – czyniąc

5 Określenia tego użył papież Benedykt XVI podczas spotkania z prezbiterami i alumnami w warszawskiej archikatedrze 25.05.2006 r.

6 Zob. A. J. NOWAK, „Trudności psychologiczno-środowiskowe w podejmowaniu decyzji trwałych”. w: *Vivere in Christo – Chrześcijański horyzont moralności. Księga pamiątkowa ku czci Ks. prof. Seweryna Rosika w 65 rocznicę urodzin*, red. J. NAGÓRNY, A. DERDZIUK, Lublin 1996, s. 269-289.

7 Por. przypis 2.

to w akcie radosnej rezygnacji, którą determinuje wybór wąskiej drogi ku życiu wiecznemu.

Kard. Ratzinger nazywa najgłębszym ubóstwem obecnego czasu „nieumiejętność doznawania radości, znużenie życiem, postrzeganym jako bezsensowne i wewnętrznie sprzeczne. Ten rodzaj ubóstwa występuje dziś powszechnie w bardzo różnych postaciach zarówno w społeczeństwach materialnie zamożnych, jak i w krajach ubogich. Nieumiejętność doznawania radości jest skutkiem i zarazem źródłem nieumiejętności kochania...”⁸. Ostatecznie jest to nieumiejętność odnosząca się do „sztuki życia”, która jeżeli „pozostaje nieznaną, wszystko inne zawodzi. Ta sztuka nie jest jednak przedmiotem badań nauki: może ją przekazać tylko ten, kto ma życie, kto jest uosobioną Ewangelią”⁹.

Powołani do konsekracji życia są pasjonatami życia, gotowymi zarazem poświęcić własne życie, by tej sztuki nauczyć wielu. Nie chodzi przy tym o próbę „natychmiastowego przyciągnięcia - za pomocą nowych, bardziej wyrafinowanych metod - wielkich mas ludzi, którzy oddalili się od Kościoła. Nie, nie na tym polega obietnica nowej ewangelizacji (...). W dziejach zbawienia zawsze trwa jednocześnie Wielki Piątek i Niedziela Wielkanocna...”¹⁰. Pierwszy trud, jaki podejmuje osoba konsekrowana, to trud zewangelizowania własnego życia (por. VC 25), by nabrało ono wymowności ewangelicznej, czytelnej dla świata. „Pierwszym zadaniem życia konsekrowanego jest ukazywanie wielkich dzieł, jakich Bóg dokonuje w ułomnej ludzkiej naturze osób powołanych. Bardziej niż słowami osoby konsekrowane dają świadectwo o tych wielkich dziełach wymownym językiem życia przemienionego, zdolnego zadziwić świat” (VC 20).

Świat – w znaczeniu przestrzeni poddanej panowaniu grzechu – podsuwa człowiekowi własne wzorce do naśladowania; propaguje własne tezy, co należy czynić, lansuje ziemskie pasje, które uwodzą wielu.

Współczesny francuski myśliciel René Girard¹¹ przyjął za fundament swojej

8 J. RATZINGER, *Nowa ewangelizacja*, cyt. za:

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/inne/ratzinger_ewangelizacja.html

9 Tamże.

10 Tamże.

11 Urodził się w Awinionie w 1923 roku, po studium filozofii w tym mieście i paleografii w paryskiej École de Chartes, w 1947 wyemigrował do USA. Wykłada język, literaturę i cywilizację francuską w Stanford University w Kalifornii. Jest przede wszystkim teoretykiem literatury, przekonany, że analiza dzieł literackich jest o wiele cenniejszym źródłem dla antropologii niż pozostałe, żmudne metody dociekań. „Jest przekonany, że prawda o człowieku kryje się nie w tym, co autorzy myślą, ale w tym, o czym opowiadają. Należy dotrzeć do sedna tego, co opisują, sami jednak sobie tego nie uświadamiają...” – tamże, s. 231.

antropologii „twierdzenie, że człowiek jest istotą pożądaną, przy czym chodzi o pożądanie (*désir*) rozumiane bardzo szeroko, jako nieodparte pragnienie zdobycia czegokolwiek, co można by posiadać”¹². Píše on: „Zaspokoiwszy swe podstawowe potrzeby – a czasem nawet wcześniej – człowiek intensywnie pożąda, ale nie wie dokładnie czego, gdyż pożąda bytu, którego czuje się pozbawiony w przeciwieństwie do kogoś innego”¹³. Ta pożądlivość ma wyraźny związek ze skłonnością do przemocy.

Poglądy Girarda cechuje zatem pesymizm antropologiczny i kulturowy¹⁴, który wyraża się w tezie, iż „zasada oko za oko, ząb za ząb, ma u swych początków przemożną skłonność, znajdującą się na samym dnie natury ludzkiej, do naśladowania, a zwłaszcza do naśladowania negatywnego. Tu właśnie leżą źródła zła przejawiającego się w dziejach ludzkości”¹⁵.

Ostatecznie dochodzi on do wniosku, iż teksty Ewangelii należy postawić nie tylko ponad tekstami przesiąkniętymi myśleniem magicznym, lecz „również ponad współczesną interpretacją stosunków międzyludzkich, jaką proponują nam nasza psychologia i psychiatria, nasza etnologia i socjologia oraz inne dziedziny nauk o człowieku”¹⁶. W konsekwencji Girard przyjmuje, że Jezus Chrystus swoją nauką, męką i śmiercią dokonał dla ludzkości rzeczy cennej i nieodwracalnej. W Jego ukrzyżowaniu ludzka przemoc zostaje pokonana w swej istocie; w tym przypadku „ofiara przestaje być winna, ryt ofiarniczy nie ma już sensu (...). Chrystus zmusza nas do spojrzenia w twarz destrukcyjnej przemocy...”¹⁷. On jest jedynym w dziejach człowiekiem, który doskonale wypełnił najistotniejsze ludzkie powołanie, jakim jest przewyciężenie przemocy i kłamstwa. „Ponieważ On sam nic nie zawdzięcza przemocy i jej dziełom, dlatego słusznie nosi [...] tytuł Syna Człowieczego”¹⁸ – konstatuje Girard.

12 Tamże, s. 236.

13 R. GIRARD, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, s. 299; cyt. za: S. BUDZIK, *Teologia a obraz człowieka...*, s. 234.

14 Por. tamże, s. 236.

15 C. ROWIŃSKI, *Mysł René Girarda*. Literatura na świecie 12(1983), z. XII, s. 303; cyt. za: S. BUDZIK, *Teologia a obraz człowieka...*, s. 238.

16 R. GIRARD, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, s. 285; cyt. za: S. BUDZIK, *Teologia a obraz człowieka...*, s. 234.

17 G. SORMAN, *Powrót człowieka religijnego. Wstęp [do] RENÉ GIRARD, Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, Warszawa 1992, s. 9; cyt. za: S. BUDZIK, *Teologia a obraz człowieka...*, s. 247.

18 R. GIRARD, „Rzeczy ukryte od założenia świata”. *Literatura na świecie* 12(1983) z. XII, s. 171 [obszerne fragmenty przekładu - ss.74-182]; cyt. za: S. BUDZIK, *Teologia a obraz człowieka...*, s. 247.

Ci, którzy pragną życia i decydują się pójść za Jezusem (*sequela Christi*), naśladować Chrystusa (*imitatio Christi*) – stawiają sobie przed oczy »normę« Nowego Człowieka (*homo novus*), autentyczną »formę życia« *homo perfectus*. Postępowanie według takiego wzoru, formowanie własnego życia według tej miary implikuje doświadczenie egzystencjalnej pasyjności.

2. Psychopatologia przeciętności i powołanie do poświęcenia siebie

Współczesny człowiek z upodobaniem narzeka na otaczającą rzeczywistość i osobisty los, a przy tym – co znamienne – często nie chce zmiany sytuacji, wybiera bierność i akceptuje swój stan „psychopatologii przeciętności”¹⁹. Choć na ogół tego nie ujawnia, to można się domyślać, że wybiera własną niedolę i decyduje się w niej tkwić z obawy, iż trzeba byłoby „znieść dość krótki ból zmiany zachowania”²⁰, odmiany życia.

Człowiek obawia się bólu, za wszelką cenę próbuje wymknąć się doświadczeniu cierpienia, w ten sposób jednak bezwiednie skazuje się na inny rodzaj bólu, który nie niesie szansy rozwoju. Już G.C. Jung uznał nerwicę za erzac normalnego cierpienia. Ucieczka z drogi cierpienia staje się ostatecznie ucieczką w nerwicę²¹. Współcześni terapeuci, nawet chrześcijańscy, „mało wierzą w uzdrawiającą siłę cierpienia i zapominają, że wzmocnienie i siła terapeutyczna działań pochodzi od Boga”²².

Autentyczne uzdrowienie rozpoczyna się wówczas, gdy człowiek otwiera się świadomie na tę dozę cierpienia i bólu, jaką właśnie stawia przed nim życie; gdy oczyma serca styka się z tą rzeczywistością i dokonuje przewartościowania swych przekonań i postaw. Dobrym przykładem takiego doświadczenia są dwaj bardzo różniący się od siebie święci – św. Franciszek z Asyżu (1182-1226) i św. Ignacy z Loyoli (1491-1556).

„Franciszek w wieku 20 lat dostał się do niewoli, trwającej cały rok, a Ignacy w wieku 30 lat odniósł ciężkie obrażenia nóg w wyniku postrzału w czasie obrony cytadeli. Okoliczności te stały się dla nich obu nie tylko okazją do stopniowej przemiany życia, ale stanowiły też impuls do wychodzenia z głębokiej

19 Por. G. EGAN, *Kompetentne pomaganie. Model pomocy oparty na procesie rozwiązywania problemów*, Poznań 2002, s. 471.

20 Tamże, s. 476.

21 Por. R. JAWORSKI, *Ku pełni życia. Od zabiegów o przeżycie do osiągnięcia życia w pełni*, Płock 2002, s. 38.

22 Tamże, s. 39.

nieświadomości. Podały bowiem w wątpliwość dotychczasowe ukierunkowanie ich jaźni, czyli osobowego »ja«. Zewnętrzne przeciwności stworzyły przestrzeń dla kolejnego spotkania z samym sobą...»²³.

Jeśli człowiek znajduje w sobie dość męstwa, by świadomie wejść w proces przemiany, »drugiego nawrócenia«, doznaje tego, co św. Franciszek wyraził słowami: „to jest to, czego chcę, to jest to, czego szukam, to całym sercem pragnę czynić”²⁴. Dojrzałe rozeznanie powołania nie dokonuje się bez bólu, towarzyszy mu bowiem doznanie człowieka, iż pod jego „dotychczasowym projektem życia, wraz z towarzyszącymi mu wyobrażeniami, niejako zapada się ziemia i musi nastąpić ponowne jej wykopanie, aby było możliwe położenie fundamentu o innej głębokości i szerokości”²⁵. Ostatecznie jednak, takie przejście owocuje radością. Ewangelia i doświadczenia świętych wyraźnie ukazują, że w życiu nie chodzi tylko o „przewyciężenie cierpienia, ale także o odkrycie jego sensu”²⁶, o rozpoznanie jego funkcji służebnej wobec ostatecznego przeznaczenia człowieka.

Ks. Popielski dopowiada, że „sens, jego poczucie, jest właściwością osobową. To znaczy osoba odnajduje sens wśród osób czy w relacji do nich, do świata, do tego, co jest wartością. Ale relacja nie jest jeszcze sensem. Jest warunkiem zaistnienia, ale nie przyczyną wystarczającą, bo gdyby tak było, wszyscy ludzie musieliby go odkrywać. Sens odkrywa człowiek w relacji do wartości, i to wartości osobowych, gdy odpowiadają one wielkością sile wewnętrznego napięcia”²⁷.

Ci, którzy zostali wybrani do konsekracji życia, powinni sobie uświadamiać, że etap duchowego strapienia²⁸ jest niezbędny na drodze duchowej przemiany i duchowego wzrastania. Św. Franciszek poucza o tym wyraźnie: „Naprawdę, mówię ci, że nikt nie powinien uważać się za sługę Bożego, dopóki nie przejdzie przez pokusy i udręczenia. Przewyciężona pokusa staje się w jakiś sposób pierścieniem, za pomocą którego Pan zaślubia sobie duszę swego sługi” (2C 118)²⁹.

23 E. DURCHHOLZ, N. KNOEPFFLER, *Franciszek, Ignacy i naśladowanie Jezusa. Porównanie teologiczne i psychologiczne*, Kraków 2005, s. 26.

24 Por. TOMASZ Z CELANO, *Życiorys pierwszy 22, Relacja Trzech Towarzyszy 25*; cyt. za: tamże, s. 28.

25 Tamże, s. 31.

26 R. JAWORSKI, *Ku pełni...*, s. 48.

27 K. POPIELSKI, „«Sens» i «wartość» życia jako kategorie antropologiczno-psychologiczne”. w: *Człowiek – pytanie otwarte. Studia z logoteorii i logoterapii*, red. K. POPIELSKI, Lublin 1987, s. 133.

28 Por. E. DURCHHOLZ, N. KNOEPFFLER, *Franciszek, Ignacy i naśladowanie...*, s. 40-41.

29 Cyt. za: tamże, s. 41.

Współczesny człowiek, stanąwszy na drodze *konsekracji całego życia*, musi jasno oceniać rzeczywistość zewnętrzną i samego siebie. Żyjemy w świecie, w którym „podejmowane są próby unikania bólu, niezadowolenia i cierpienia przy pomocy różnych środków znieczulających. Osłania się ludzi przed tymi trudnymi doświadczeniami, które są odbierane jako zagrożenie wewnętrznej równowagi. W rzeczywistości człowiek, który nie jest zdolny do cierpienia, nie jest też zdolny do radowania się (...). Kto omija ból, nie jest zdolny do miłości. Miłować może tylko ten, kto pozwala się zranic”³⁰.

Prawdę, iż miłość jest w tym świecie nieodłączna od cierpienia, najdobitniej odsłonił przed człowiekiem Syn Umiłowany, którego Ojciec „poświęcił i posłał” (J 10,36) na ratunek światu.

3. Cierpienie miłującego Ojca zstąpiło w doczesność, przyzywając człowieka

Konsekrowani postępują za Synem Umiłowanym, którego Ojciec „dał”, by człowiek, uwierzywszy, „nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Życie Syna jest „misterium” rozjaśniającym życie człowieka. W pięknej refleksji teologicznej wyraził to melchicki prezbiter J. Corbon: „Chrystus żyje jako Bóg na sposób ludzki, a jako człowiek na sposób Boski, w każdym swoim najmniejszym zachowaniu. Podczas Jego życia doczesnego wszystko będzie ukazywało się jako wielkie dzieło namaszczenia. Kiedy Chrystus mówi, ludzie słuchają człowieka Jezusa, ale to Ojciec wyraża siebie w swoim Wcielonym Słowie (...). Kiedy Jezus działa, najmniejsza z Jego najbardziej ludzkich reakcji – a nie tylko Jego »zadziwiający« czyny – jest odbłaskiem misterium Ojca. Jezus jest pokorny nie po to, ażeby udawać, ani po to, ażeby nas przystosowywać do swojej świętości. Prawda o człowieku i o Bogu pozostaje jednak taka, iż pokora naszego Ojca przewyższa wszystko to, co możemy sobie wyobrazić. Kiedy Jezus płacze, znaczy to, że przedziwne cierpienie miłującego Ojca naprawdę weszło w naszą doczesność. Całą Ewangelię należałoby ponownie odczytać w tym teofanijnym świetle – każdy aspekt kenozy Słowa, czyli nasza autentycznie ludzka kondycja, ukazują, iż Święty Boga w niej się zanurzył”³¹.

30 R. JAWORSKI, *Ku pełni...*, s. 38.

31 J. CORBON, *Liturgia - źródło wody życia*, Poznań 2005, s. 39. Autor urodził się w 1924 r. w Paryżu, najpierw przebywał u Ojców Białych, a od 1959 w Libanie był ks. obrządku melchickiego, zginął w wypadku samochodowym 25 lutego 2001r.

W myśli kard. Ratzingera wiara „w Boga, który właśnie w zniekształconej postaci Ukrzyżowanego objawił siebie jako miłość »do końca« (por. J 13,1)”, jest początkiem logiki zdolnej przyjąć, że „piękno prawdy obejmuje okaleczenie, ból, a nawet mroczną tajemnicę śmierci, że piękno to można odnaleźć tylko przez przyjęcie bólu, a nie niezależnie od niego”³². W tej logice można twierdzić z przekonaniem, że „prawdziwą apologią chrześcijaństwa, dowodem jego prawdziwości – niezależnie od wszystkiego, co negatywne – są z jednej strony święci, a z drugiej piękno, które zrodziło się z wiary. Aby wiara mogła dzisiaj wzrastać, my sami musimy iść na spotkanie ze świętymi i na spotkanie z pięknem, prowadząc na nie ludzi, których spotykamy”³³.

Osoby konsekrowane, same spragnione świętości i piękna, wielokrotnie stają wobec tego ludzkiego pragnienia, które można wyrazić formułą: „chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21). Wskazują wówczas na paradoksalną logikę Ewangelii, w której *passio* staje się jedynym rzeczywistym kontekstem oglądania Boga. Jezus mógłby im odpowiedzieć: „...zobaczą Mnie poprzez pasję. Poprzez pasję nie przychodzę już tylko do pewnego geograficznego miejsca, ale do całego świata, który chce widzieć Ojca”³⁴. Jego pasja przekracza granice przestrzeni i czasu, jest tym uniwersalnym „jedynym miejscem, w którym i poprzez które można Go zobaczyć. Jezus rozszerza metaforę obumierającego ziarna, które tylko dzięki temu, że obumiera, wydaje plon, odnosząc ją do ludzkiego życia oraz do życia wiary: »... niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa« (J 12,25-26). Widzenie dokonuje się w naśladowaniu, które jest życiem w miejscu, w którym znajduje się Jezus, a miejscem tym jest pasja”³⁵. Pragnienie ujrzenia Boga zostało w tym kontekście skonfrontowane z wezwaniem do obrania szczególnego stylu życia. „Pojęcie widzenia nabiera nieoczekiwanej dynamiki. Widzenie dokonuje się przez sposób życia, który nazywamy naśladowaniem, poprzez wejście w pasję Jezusa”³⁶.

Człowiek pragnąłby zobaczyć Boga, tak jak się ogląda ludzką osobę. Już w Starym Testamencie słowo *panîm* – oblicze - odnosi się ok. 100 razy do Boga³⁷. W tym znaczeniu – stwierdza kard. Ratzinger – „słusznie w języku greckim *panîm*

32 J. RATZINGER, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, Kraków 2004, s. 35.

33 Tamże, s. 39-40.

34 Tamże, s. 13.

35 Tamże, s. 13-14.

36 Tamże, s. 14.

37 Tamże, s. 15.

oddawano słowem *prosopon* (twarz), a zatem słowem, które w filozofii greckiej nie było używane jako termin techniczny. Trafne było też łacińskie tłumaczenie *prosopon* jako *persona*³⁸.

W Chrystusie misterium Boga zostaje uwolnione od nieosobowych ujęć, człowiek zyskuje możliwość doświadczenia relacji w pełni osobowych, co odpowiada jego godności i pragnieniu. W czasach Nowego Przymierza „Kościół kontempluje przemienione oblicze Chrystusa, aby utwierdzić się w wierze, a później nie załamać się wobec Jego oblicza zniekształconego na Krzyżu (...). Szczególne doświadczenie światła promieniującego ze Słowa Wcielonego jest niewątpliwie udziałem powołanych do życia konsekrowanego” (VC 15). Już nie do napromieniowanej twarzy Mojżesza odnosi człowiek swe wyobrażenia o bliskim obcowaniu z Bogiem, lecz podąża swą drogą „ze wzrokiem bardziej niż kiedykolwiek wpatrującym się w oblicze Pana” (RNCh 23; por. NMI 16). A jeśli na tej drodze przyjmuje za program i normę „ewangeliczne rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, którymi Chrystus żył w pełni swojego człowieczeństwa Syna Bożego”, to dlatego właśnie, że jawią się one „jako potężne antidotum na skażenie ducha, życia i kultury” (RNCh 13).

Benedykt XVI podkreśla, że człowiecza „prośba o to, aby Bóg nie ukrywał swojego oblicza, jest prośbą o życie, o zdolność widzenia, bez którego nic nie może być dobre. Milczenie Boga, ukrycie Jego oblicza jest najwyższą formą kary”³⁹. W czasach, gdy dla grzeszników „ukrycie Boga” jest powodem do szyderstwa i bezbożności, „kiedy Jego oblicze wydaje się nierozpoznawalne (...), powinniśmy z pewną dozą przerażenia zastanowić się nad znaczeniem ukrycia Boga (...) [a] jednocześnie tym głośniejsze i bardziej natarczywie prosić Boga, aby ukazał swoje oblicze”⁴⁰.

Osoby konsekrowane w procesie formacji nabywają tej głębokiej świadomości, że doskonałego człowieczeństwa nie wypracowuje się metodami tego świata. Ich zachowanie i postawy kształtuje bardziej świętość przyjmowana niż wypracowywana. Kard. Ballestero wyraził to dosadnie, podkreślając, że udzielanie świętości przez „Ducha konsekrującego nie jest związane z sublimacją ludzkiej natury, lecz z jej przekraczaniem (...). Dlatego konsekracji towarzyszy także aspekt rozdarcia...”⁴¹. Natura ludzka – także u osób konsekrowanych –

38 Tamże, s. 17.

39 Tamże, s. 22.

40 Tamże, s. 22.

41 A. A. BALLESTRERO, *Wiara, nadzieja, miłość drogą do świętości*, Kraków 2000, s. 42.

wzdrga się nieraz przed poddaniem się temu bólowi przemienienia. Jesteśmy wówczas podobni do uczniów na Górze Tabor, którzy oglądają w zachwycie jaśniejące oblicze Pana, sami pozostając w cieniu i bełkocząc coś o stawianiu tutaj namiotów⁴². Pan jednak przyzywa nas jak niegdyś ich do wejścia z Nim także w Jego *mysterium passionis*: „Wstańcie, chodźmy...” (por. Mt 26,46; 17,7; par.). To „wstańcie” rozbrzmiewa w zwykłych okolicznościach życia konsekrowanego, zaś „chodźcie” odnosi się nade wszystko do codziennej ofiary, która moc czerpie z Eucharystii.

4. Beata passio nadaje odkupieńczą wartość konsekracji życia

W trzecim tysiącleciu istnienia Kościoła zachowuje swą aktualność prawda wyrażona w Kanonie rzymskim: „wspominając błogosławioną mękę (*beata passio*) (...) naszego Pana, Jezusa Chrystusa, składamy (...) Ofiarę czystą, świętą i doskonałą...”⁴³. Ten eucharystyczny kontekst jest najwłaściwszym miejscem rozjaśnienia tajemnicy konsekracji życia w Kościele. *Beata passio* Chrystusa objawia się tu jako pełnia życia „rozdawanego” każdemu, kto przyjdzie i zechce brać.

Osoby konsekrowane tutaj rozeznają wzajemne powiązanie między kenozą Wcielenia (przyjęcia ciała) i kenozą Krzyża (śmiertelnej ofiary), by zastosować je do osobistego życia. J. Corbon pomaga zrozumieć tę ukrytą harmonię istniejącą pomiędzy Zwiastowaniem a Ukrzyżowaniem, stosując kryterium kenozy: „W zwiastowaniu ma ona swój początek, a ziarno jest delikatne; w krzyżu znajduje swoje wypełnienie, a kłos jest nabrzmiąły. W zwiastowaniu Słowo otrzymuje od Matki swą ludzką kondycję; w krzyżu przyjmuje od wszystkich ludzi ciężar ich grzechu i śmierci”⁴⁴. Nie wolno jednak przeoczyć prawdy, że ta głęboka harmonia między „dwoma kenoząmi Jezusa tkwi ostatecznie w działaniu Ducha Świętego. Działanie to jest dziewicze, gdy Misterium objawia się, i zaznacza się jeszcze wspanialej w Jego Wydarzeniu”⁴⁵. Jezus, świadomie i dobrowolnie oddając się Ojcu, poświęca w ofierze samego siebie (por. J 17,19), „nie jest zaskoczony przez śmierć i nie doświadcza jej jako jakiegoś fatalizmu. Nie tylko nie próbuje się jej

42 Por. tamże, s. 46.

43 Zob. głęboki komentarz w: O. CASEL, *Pamiętka Pana w liturgii pierwotnego Kościoła. Główne idee kanonu mszalnego*, Tyniec – Kraków 2005, s. 57nn.

44 J. CORBON, *Liturgia...*, s. 45.

45 Tamże, s. 45.

wymknąć, ale nie walczy z nią, jak my to odruchowo robimy, usiłując ją opóźnić. Nie, On wchodzi w nią dobrowolnie, wszechwładnie⁴⁶, z całym swoim ludzkim i Boskim zdrowiem, które się nią brzydzi⁴⁷.

W ten skandal i zarazem radość, „że Słowo życia wydaje się na śmierć dobrowolnie, nie stawiając oporu (...), że właśnie przez Jego śmierć została zniszczona śmierć”⁴⁸, wpisuje się cała eklezjalna tradycja ofiarowania Bogu życia przez profesję rad ewangelicznych. W niej to, co ewangeliczne (radosne), miesza się z tym, co pasyjne (bolesne i ciemne). „Na dnie każdego wydarzenia, którego dotyka człowiek, na dnie otchłani ludzkiego serca jest noc – noc śmierci i rozdarcia⁴⁹, niedorzeczności i nieobecności. Tej nocy nie mogą rozproszyć »ciało i krew« (J 1,13; 1 Kor 15,50); nic z tego, co jest na zewnątrz człowieka, nie może dać mu światła. Noc króluje w sercu i stamtąd okrywa wszystko swoją zasłoną – od najtajniejszej głębi w człowieku aż po jego najbardziej świadome struktury. Jedynie Ten, który jest Światłością, może ogarnąć istotę ludzką, niczego w niej nie niszcząc”⁵⁰. Obie kenozy Chrystusa (Wcielenie i Krzyż) zbiegają się i przecinają w Eucharystii, która osobom konsekrowanym dostarcza nie tylko wzoru – ofiary z ciała, oddania ducha na krzyżu – ale też codziennego pokarmu umacniającego do trwania w stanie ofiarowania.

Nie jest łatwo trwać na drodze, którą Chrystus prowadzi. Jednak Vaticanum II wskazuje konsekrowanym tę powinność, wskazując, że każdy „usiłnie starać się winien o to, aby wytrwał i wzniósł się wyżej w tym powołaniu, do którego Bóg go wezwał, dla przysporzenia świętości Kościołowi, na większą chwałę jednej i niepodzielnej Trójcy, która w Chrystusie i przez Chrystusa jest źródłem i początkiem wszelkiej świętości” (KK 47). Formuła „wytrwać i wznieść się wyżej” wyraźnie wskazuje na pasyjność tej drogi życia, gdyż dla wytrwania człowiek jest zmuszony unizować samego siebie, a dla wzniesienia się wyżej – podejmować wciąż wielki trud harmonizowania w sobie przeciwstawieństw natury i łaski. Kard. Ratzinger otwarcie stwierdza: „Z pewnością, droga na wysokościach ku prawdzie, ku dobru nie jest wygodna. Stawia przed człowiekiem wymagania. Ale nie wybawi go wygodne trwanie przy swoim – człowiek marnieje wówczas

46 Ten rys jest szczególnie zaznaczony w czwartej Ewangelii - przypis J. Corbona.

47 Tamże, s. 46.

48 Tamże, s. 47.

49 Najczęstszy hebrajski i semicki termin na określenie *grzechu* odwołuje się do obrazu nieosiągniętego celu, do *rozdarcia* (תִּשְׁתַּחֲוֶה).

50 Tamże, s. 48.

i zatracą samego siebie”⁵¹. Przez profesję złożywszy Bogu w darze „ziarno” swego życia, osoba konsekrowana dzień po dniu zabiega o to, by z obumierania zrodził się „dojrzały kłos”.

Grzesznikowi prawdy Boże jawią się zawsze jako ciężkie jarzmo, zwłaszcza gdy dotyczą konkretnych wymiarów życia. Jednak objawienie tych prawd w osobie Syna Bożego dokonało przełomu. „Jarzmo prawdy nabrało »lekkości« (Mt 11,30), gdy prawda przybyła, miłowała nas i naszą winę spaliła w swej miłości. Dopiero gdy potrafimy doświadczyć tego od wewnątrz, stajemy się istotami wolnymi, które bez lęku i z radością wsłuchują się w przesłanie sumienia”⁵². Konsekracja przez profesję rad ewangelicznych dokonuje się przez zjednoczenie życia osoby z Życiem, które objawiło się jako pełne poświęcenia i miłości dla człowieka, przez swoistą transfuzję własnego poświęcenia do tego Źródła Poświęcenia, które poniesie je do Ojca.

Na wzór proroka Amosa, który swą tożsamość określił słowami: „jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory” (Am 7,14), konsekrowani pozwalają Chrystusowi „nacinać” swe człowieczeństwo, tak by przynosiło owoc pełen smaku. „Sykomora jest drzewem, które rodzi bardzo wiele owoców. Jeśli jednak nie zostaną nacięte, nie mają smaku; nabierają go dopiero wówczas, gdy wycieknie z nich sok (...). Jeśli sykomorę tę uda się naciąć przez Logos, wówczas staje się smakowita i przydatna”⁵³. W procesie formacji uzdatniającej osobę do pełnego przeżywania konsekracji należy uwzględnić ten zabieg nacinania z całą świadomością, iż taka „interwencja zakłada odpowiednią wiedzę, znajomość owoców i procesu ich dojrzewania, doświadczenie i cierpliwość”⁵⁴. Dokument Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich *Dimensio contemplativa* (12.08.1980) akcentuje, że „szczególnym zadaniem formacji zakonnej w jej różnych fazach, początkowej i permanentnej, jest zanurzanie zakonników w doświadczeniu Boga i dopomożenie im w stopniowym doskonaleniu tego doświadczenia we własnym życiu” (nr 17). W tym doświadczeniu Boga Wcielonego pasyjność nie może być zignorowana.

51 Kard. J. RATZINGER, *Prawda. Wartości. Władza, Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, Kraków 1999, s. 55-56.

52 Tamże, s. 58.

53 Tenże, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, s. 49.

54 Tamże, s. 50.

Refleksja końcowa

W kontekście wyżej przywołanym pasyjność jawi się jako istotny wymiar ducha, w jakim przeżywają swą codzienność ci, którzy są zwani osobami Bogu poświęconymi. Kto przyjmuje prawo *forma Christi*, ten w bólach się rodzi (por. Ga 4,19), aż Chrystus się ukształtuje w nim, co oznacza, że w ciele swoim nosi „konanie Jezusa” (nie tylko własne cierpienia) w tym celu, „aby życie Jezusa objawiło się” (2 Kor 4,10). Można wręcz mówić tu – jak Hans Urs von Balthasar – o „wspólniesieniu (...) konania Chrystusa”⁵⁵, który umarł „moją śmiercią za grzechy, podczas gdy ja, po drugiej stronie samego siebie, w tej śmierci osiągam życie wypływające z miłości Boga”⁵⁶. Jego zastępcze cierpienia „nie są ekskluzywne, lecz inkluzywne, Jego włączający gest może tylko nakazywać współ-cierpienie (...). Obrazy opuszczenia przez Boga w Starym i Nowym Testamencie nie mogą być rozumiane »psychologicznie« albo »etycznie«, lecz, o ile są prawdziwe, tylko chrystologicznie; co więcej, jako takie muszą być postulowane”⁵⁷.

Teologia krzyża rozumiana jako naukowa refleksja nad faktem i tajemnicą krzyża domaga się w Kościele dopełnienia współuczestnictwem wierzących w tej tajemnicy, przelaniem jej w ich osobiste życie. Z wrażliwością głębszą od innych, konsekrowani winni przejąć się do głębi myślą von Balthasara wskazującą, iż także dziś Chrystus „rozdziela eucharystycznie swoje opuszczenie przez Boga. To »com-passio« jest więc tym, co należy do istoty Jego testamentu pozostawionego Kościołowi...”⁵⁸.

Pomni na swój status (por. VC 6) „niosących Krzyż” (*staurophóroi*) i zarazem „niosących Ducha” (*pneumatophóroi*) konsekrowani mężczyźni i kobiety zabiegają o ten stan duszy, którego świat nie pojmuje: „Z powodu wielkiej miłości ku Bogu nawet wielkie cierpienie i zmartwienia znoszone dla Boga uważa za nic. Owszem, gdyby mogła, z radością oddałaby po tysiąc razy życie dla tejsze miłości” (Jan od Krzyża, *Noc ciemna* II,19,3).

Autentyczna pasja wierności przyjętemu powołaniu przekracza miarę ludzkiego wysiłku. Jedynie dzięki Panu, który przyłącza się *w drodze* do smutnych i zrezygnowanych, wciąż na nowo rozpalają się serca i rozjaśniają umysły, a przy Łamaniu Chleba odradza się pasja życia i wiary.

55 Cyt. za: J. CORBON, *Liturgia...*, s. 133.

56 Cyt. za: tamże, s. 131.

57 Tamże, s. 130.

58 Tamże, s. 130.